GLOBALNIE · OPINIA

J.D. VANCE – WICEPREZYDENT Z AWANSU

Marcin Żyro · 4 listopada 2024

Vance jest przykładem zupełnie nowego podejścia amerykańskiego ruchu konserwatywnego do realiów współczesnej polityki.

Jeszcze kilka lat temu J.D. Vance był zaciekłym przeciwnikiem Donalda Trumpa. Teraz jest jego kandydatem na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, mającym przyciągnąć wyborców z „pasa rdzy". Zarazem Vance jest przykładem zupełnie nowego podejścia amerykańskiego ruchu konserwatywnego do realiów współczesnej polityki.

Senator Partii Republikańskiej reprezentujący stan Ohio może zostać trzecim najmłodszym wiceprezydentem w historii Ameryki. Gdyby objął urząd, młodsi byliby jedynie John Cabell Breckinridge i Richard Nixon. Czterdziestolatek może tym samym stać się wręcz symbolem nadchodzącej zmiany pokoleniowej wśród republikanów, którzy bez względu na wynik listopadowych wyborów będą musieli zacząć odmładzać swoje kierownictwo.

Bidok z „pasa rdzy"

Wydaje się, że kandydatura Vance'a w pierwszej kolejności jest jednak nastawiona na pozyskanie wyborców ze środkowo-zachodniej części USA. O wyniku zbliżających się wyborów zadecydują bowiem głosy elektorskie z wahających się stanów, w których różnice w poparciu między Partią Republikańską i Partią Demokratyczną są minimalne. Trump i obecna wiceprezydent Kamala Harris walczą więc o *swing states*, zlokalizowane głównie we wspomnianym regionie.

Vance urodził się właśnie w niewielkim miasteczku w stanie Ohio w północno-zachodniej części Stanów Zjednoczonych. Rozgłos zyskał dzięki zekranizowanej przez Netflixa książce *Elegia dla bidoków*, w której opisał swoje dorastanie w rodzinie zmagającej się z różnymi problemami typowymi dla białej klasy robotniczej z dezindustrializowanej prowincji. Mimo trudnych warunków udało mu się ostatecznie odnieść sukces zawodowy i biznesowy, do którego doszedł między innymi poprzez doświadczenie zdobyte w Korpusie Piechoty Morskiej.

> Wydana w 2016 r. *Elegia dla bidoków* okazała się wydawniczym hitem, który zyskał największą popularność wśród lewicowo-liberalnych czytelników. Książka napisana przez Vance'a została powszechnie uznana za publikację doskonale tłumaczącą fenomen Trumpa. Jego zwycięstwo wyjaśniano właśnie rozczarowaniem klasą polityczną ze strony porzuconych przez nią białych Amerykanów z mniejszych miejscowości.

Właśnie o ten elektorat ponownie walczy obecnie Trump. O ile Vance osiem lat temu sprzedał bardziej umiarkowanym odbiorcom swoją książkę, o tyle dzisiaj ma do nich trafić z często radykalnym przekazem Trumpa. Jako człowiek wychowany w niegdyś prężnie rozwijającym się hutniczym miasteczku, chce ponownie przekonać do kandydata republikanów klasę robotniczą, której głosy mogą zaważyć o wyniku wyborów. Poza tym jako były żołnierz mający za sobą służbę podczas misji w Iraku ma również pomóc w zdobyciu poparcia weteranów wojennych.

Całkowity zwrot

Vance w swojej autobiografii doskonale wytłumaczył źródła zwycięstwa Trumpa, ale sam nie był wówczas jego zwolennikiem. Wręcz przeciwnie, lewicowe i liberalne media bardzo chętnie przytaczają dawne opinie republikańskiego senatora na temat byłego prezydenta. Niektóre z nich nie różnią się zresztą od epitetów bardzo często używanych przez najbardziej sfanatyzowanych przeciwników Trumpa.

Nie wahał się na przykład nazywać go „Hitlerem Ameryki", które to porównanie wybrzmiało ponownie w ostatnim czasie, gdy wypowiedzi z okresu prezydentury Trumpa przytoczył jeden z byłych generałów. Ponadto Vance, według korespondencji ujawnionej przez jednego z jego znajomych, przed ośmioma laty miał wyrażać zaniepokojenie skutkami zwycięstwa kandydata Partii Republikańskiej dla czarnej społeczności.

> Wówczas deklarował się między innymi jako „konserwatysta, który nigdy nie poprze Trumpa". Kilka tygodni temu Vance pod naciskiem mediów na jednym z wieców wyborczych zaczął ponownie tłumaczyć się ze swoich ówczesnych poglądów. Przekonywał więc, że początkowo nie wierzył w powodzenie jego prezydentury, ale później Trump rzeczywiście okazał się skutecznym politykiem.

Innym wytłumaczeniem zmiany poglądów obecnego kandydata na wiceprezydenta miała być styczność z liberalnymi elitami. Jak już wspomniano, *Elegia dla bidoków* odniosła duży sukces właśnie dzięki zainteresowaniu ze strony lewicowych czytelników. Jej autor zaczął dzięki temu publikować na łamach dziennika „The New York Times", ale kontakty z establishmentem miały być dla niego rozczarowaniem z powodu pogardy elit dla białej klasy robotniczej.

Przemiana bohatera niniejszego artykułu zaszła na tyle daleko, że powiela on narrację na temat wyborów z 2020 r. Vance uważa je za ukradzione przez duże firmy technologiczne, dlatego usprawiedliwia gniew zwolenników Trumpa, którzy w styczniu 2021 r. przeprowadzili atak na Kapitol. Krytykuje również ówczesnego wiceprezydenta Mike'a Pence'a i zaakceptowanie przez niego wyników wyborów. Zdaniem Vance'a mógł on „zrobić więcej w celu wyjaśnienia problemów związanych z wyborami" i rozpocząć publiczną dyskusję na temat ich przebiegu.

Ewolucja Vance'a nie ogranicza się jedynie do zmiany zdania na temat Trumpa. Senator Partii Republikańskiej także pod innymi względami dostosował się do jej obecnie wiodącego, „populistycznego" nurtu. Tym samym stał się krytykiem amerykańskiej polityki klimatycznej, chociaż przed poprzednimi wyborami mówił o zachodzących zmianach klimatu, a samemu będąc inwestorem na rynku venture capital, stał się przeciwnikiem „korporacyjnej Ameryki".

Konserwatywny antypostępowiec

Vance miał natomiast zawsze należeć do bardzo konserwatywnego skrzydła republikanów. Ze wspomnianych ujawnionych rozmów wynika, że uważa progresywne eksperymenty ideologiczne za „utrudniające życie zwykłych Amerykanów". W jego opinii lewicowe poglądy są promowane przez „korporacyjnych oligarchów i bezdzietne kociary", czyli grupy przeszkadzające społeczeństwu w wyłonieniu „zdrowej klasy rządzącej".

Kilka miesięcy temu republikański senator był krytykowany przez lewicowe media za pochwały pod adresem książki *Nieludzie. Sekretna historia komunistycznych rewolucji (i jak je zmiażdżyć)*. Publikacja napisana przez alt-rightowego publicystę Jacka Posobieca i ghostwritera Joshuę Liseca sugeruje, że postępowcy prowadzą komunistyczną rewoltę przeciwko zachodniej cywilizacji, aby ostatecznie ją zniszczyć. Vance w swojej opinii wydrukowanej na okładce książki akcentował z kolei zaangażowanie postępowców w życie uniwersyteckie i w wymiar sprawiedliwości, za pośrednictwem których starają się zniszczyć osoby mające inne przekonania.

> Zwrot Vance'a w kierunku konserwatyzmu ma mieć głównie związek z założeniem przez niego rodziny, której wartość docenia jako osoba sama wywodząca się z dysfunkcyjnej familii. Ponadto sześć lat temu przeszedł na katolicyzm, co tylko zwiększyło jego zainteresowanie kwestiami związanymi z wiarą i religijnością.

Za jego ideowego mentora uważany jest angielski konserwatywny filozof religii James Orr z Uniwersytetu w Cambridge, z kolei sam Vance nie kryje swoich związków z grupą katolickich „konserwatywnych postliberałów". Środowisko to ukształtowało jego poglądy dotyczące aktywnego zaangażowania państwa w obronę tradycyjnych wartości. Z tego powodu opowiada się on zarówno za bardziej zdecydowaną polityką Partii Republikańskiej w kwestiach kulturowych, jak i za walką na rzecz odzyskania uniwersytetów i systemu edukacji przez osoby o prawicowych poglądach.

Logika kampanii wyborczej powoduje, że Vance musi także dostosowywać się do oczekiwań społecznych. Na przykład jest on zdecydowanym przeciwnikiem aborcji, dlatego wielokrotnie wypowiadał się za jej całkowitym zakazaniem na szczeblu federalnym po piętnastym tygodniu życia płodu. Po odrzuceniu w referendach zakazów przerywania ciąży przez kilka stanów sztab Trumpa zajął bardziej umiarkowane stanowisko, chcąc pozostawić tę kwestię do rozpatrzenia każdemu stanowi i zapowiadając zawetowanie projektów ogólnokrajowego zakazu aborcji. Zdaniem Vance'a najważniejsze obecnie jest przekonanie Amerykanów do bardziej konserwatywnego stanowiska w tej sprawie, co chciałby osiągnąć poprzez zaproponowanie polityki „ułatwiającej matkom posiadanie dzieci".

Poglądy kandydata Partii Republikańskiej na wiceprezydenta często są krytykowane przez jego przeciwników jako „mizoginistyczne". Chodzi zarówno o jego słowa o „kocich matkach", jak i częste w jego wypowiedziach napiętnowanie osób bezdzietnych. Vance wzbudził między innymi kontrowersje krytyką osób pracujących w systemie edukacji i nieposiadających własnych dzieci.

Projekt 2025

Narodowo-konserwatywna frakcja republikanów widzi we współpracowniku Trumpa gwarancję realizacji jej agendy. Poglądy najbardziej prawicowej części ugrupowania zostały wyrażone w „Projekcie 2025", czyli programie zmian w amerykańskiej polityce przygotowanym przez Heritage Foundation. Jej celem jest, jak twierdzi szef think tanku Kevin Roberts, „instytucjonalizacja trumpizmu".

Zapewne z powodu czystej kalkulacji wyborczej sam Trump w ostatnich miesiącach dystansował się od „Projektu 2025". Twierdził między innymi, że nie wie nic na temat jego twórców, ale zdaniem lewicowo-liberalnych mediów jego narrację zburzyło zaprezentowanie Vance'a jako kandydata na wiceprezydenta. Senator z Ohio jest bowiem blisko związany z szefem Heritage Foundation, o czym najlepiej świadczy napisana przez niego przedmowa do książki Robertsa.

> „Projekt 2025" zakłada przeprowadzenie swoistej konserwatywnej rewolucji w Stanach Zjednoczonych. Podstawowym założeniem „trumpistów" jest konieczność dokonania zmian w rządzie federalnym. Partia Republikańska dotąd opowiadała się za państwem minimum i walczyła z rozszerzaniem uprawnień władzy, ale zdaniem Heritage Foundation dotychczasowa polityka konserwatystów stała się przestarzała.

Vance w przedmowie do książki Robertsa o wiele mówiącym tytule *Odzyskać Waszyngton, aby ocalić Amerykę* stwierdza, że konserwatyści powinni „otoczyć się wozami i załadować muszkiety", bo czeka ich prawdziwa walka o odzyskanie Stanów Zjednoczonych pod względem kulturowym. Co więcej, Vance i Roberts uznają zasady wolnego rynku za kluczowe dla funkcjonowania gospodarki, ale w porównaniu ze starymi republikanami nie są jego bezkrytycznymi wyznawcami. Opowiadają się więc za ingerencją państwa, gdy prywatne podmioty zaczynają ograniczać swobody polityczne obywateli i dyskryminują ich ze względu na poglądy.

Innym elementem wskazującym na związki obozu Trumpa z „Projektem 2025" są postulaty rozszerzenia władzy prezydenta. Twórcy programu uważają, że głowa państwa powinna mieć możliwość kontrolowania agencji federalnych, zapewne aby mógł on walczyć z osławionym *deep state*. Na razie sztab republikańskiego kandydata na prezydenta zdecydowanie odciął się od projektu, ale po ewentualnym zwycięstwie Vance zapewne do niego powróci.

Ograniczyć imigrację

Trump w swojej kampanii skupia się raczej na sprawach bezpośrednio związanych z poziomem życia amerykańskich obywateli. Jednym z najbardziej elektryzujących tematów w Stanach Zjednoczonych jest imigracja. Jej ograniczenie, a zwłaszcza zakończenie kryzysu migracyjnego na amerykańsko-meksykańskiej granicy, jest jednym z głównych postulatów byłej głowy państwa ubiegającej się o powrót do Białego Domu.

W wypowiedziach Vance'a na temat imigracji nie zostało niemal nic z osoby, która przed wyborami w 2016 r. obawiała się konsekwencji zwycięstwa Trumpa dla mniejszości etnicznych. Kandydat na wiceprezydenta wręcz podgrzewał publiczną debatę, chociażby oskarżając imigrantów z Haiti o zjadanie zwierząt domowych w Ohio. Haitańczycy we wrześniu znaleźli się w centrum kampanii wyborczej, bo zdaniem ruchu „Make America Great Again" niesłusznie przyznaje im się ochronę międzynarodową.

Przeprowadzenie „największej deportacji w historii Ameryki" jest postulatem, który zdaniem Vance'a należy wdrożyć w życie z powodu kosztów imigracji dla zwykłych Amerykanów, mających na przykład problem ze znalezieniem mieszkań w przystępnej cenie. Dwa lata temu w wypowiedziach senatora wybrzmiewały jednak argumenty dużo bardziej polityczne. Mówił on wówczas, że imigracja prowadzi do podmiany populacji, która ma zablokować republikanom możliwość wygranej w wyborach.

Izolacjonista?

W ostatnich miesiącach poprzedzających nominację na kandydata na wiceprezydenta Vance dał się poznać jako nieprzejednany krytyk pomocy udzielanej Ukrainie. Znalazł się więc w grupie senatorów, którzy na przełomie ubiegłego i bieżącego roku blokowali nowy pakiet pomocy wojskowej przygotowany przez administrację prezydenta Joe Bidena. Pół roku temu kolejny raz artykułował swoje zdecydowane stanowisko przeciwko dalszemu finansowaniu Ukrainy.

Najczęściej krytykuje on sposób wydatkowania pieniędzy przez władze w Kijowie, a dokładniej – brak dokładnych informacji na ten temat. Vance podobnie jak Trump uważa, że Waszyngton od wielu miesięcy nie ma żadnej strategii dotyczącej dalszego przebiegu wojny. Z tego powodu kontynuowanie jej finansowania jest pozbawione sensu, bo Ukraina nie jest w stanie wygrać z Rosją. Na początku konfliktu Vance jeszcze jako kandydat na senatora mówił natomiast wprost, że przyszłość Ukrainy zasadniczo go nie interesuje.

> Poglądy na temat polityki zagranicznej sytuują Vance'a po stronie izolacjonistów i przeciwników amerykańskich interwencji na świecie. Tak naprawdę trudno powiedzieć coś konkretnego na temat planów obozu Trumpa odnośnie do sytuacji międzynarodowej. Kwestie zagraniczne nie odgrywają bowiem większej roli w trakcie kampanii wyborczej.

Najlepiej ten stan rzeczy obrazuje debata między Vance'em i kandydatem demokratów na wiceprezydenta, Timem Walzem. W jej trakcie obu polityków zapytano jedynie o konflikt na Bliskim Wschodzie, z kolei nie poruszono w ogóle sprawy wojny na Ukrainie, ani nawet tematu rywalizacji amerykańsko-chińskiej. Sam senator mimo zaangażowania w sprzeciw wobec przekazywania pomocy Ukrainie, raczej nie zajmuje się na co dzień polityką międzynarodową.

Wydaje się, że jest nią zainteresowany jedynie w przypadkach, gdy wpływa ona na sytuację wewnętrzną USA. Vance jest w związku z tym przeciwnikiem międzynarodowych umów handlowych, które nie uwzględniają ochrony amerykańskiego rynku. Utożsamia je z przenoszeniem przez amerykańskie koncerny produkcji do innych krajów, co między innymi doprowadziło do upadku zakładów przemysłowych w „pasie rdzy".

***

Analizując poglądy Vance'a, łatwo zauważyć, że wydaje się on dużo bardziej pryncypialny od Trumpa. Konserwatyzm autora *Elegii dla bidoków* ma solidną teoretyczną podbudowę, gdy tymczasem były prezydent ma raczej luźne podejście do jakichkolwiek ideologii. Vance lawiruje między populizmem Trumpa a nowymi trendami w amerykańskim ruchu konserwatywnym, dlatego ewentualny powrót byłego pre-

zydenta do Białego Domu byłby bardzo ciekawym doświadczeniem z powodu samych poglądów jego potencjalnego zastępcy. Sama rosnąca pozycja Vance'a w Partii Republikańskiej pokazuje, że prawica na świecie nie zamierza tylko biernie przyglądać się progresywnej rewolucji.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=sZ3hwO1Vyeo

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/j-d-vance-wiceprezydent-z-awansu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć